

NASZ DZIENNIK

Wtorek, 9 grudnia 2008, Nr 287 (3304)

Dział: **Myśl jest bronią**

Po wizycie w Lourdes rozstałem się z masonami

Z dr. med. Maurice'em Cailletem, byłym masonem Wielkiego Wschodu Francji, rozmawia Franciszek L. Ćwik

Co sprawiło, że został Pan masonem?

- Urodziłem się w rodzinie, która odeszła od chrześcijaństwa. Moi rodzice, którzy zawarli jedynie ślub cywilny, nie widzieli potrzeby ochrzczenia mnie. Zostałem ukształtowany w laickich szkołach republiki, przyzwyczajono mnie do krytyki religii katolickiej przedstawianej jako źródło wszelkich zakazów, zwłaszcza w dziedzinie seksualnej. Ukończyłem studia medyczne w Paryżu o nastawieniu materialistycznym i scjentyistycznym. Kiedy zdałem bardzo trudny, konkursowy egzamin na internistę szpitali paryskich, zafascynowała mnie książka francuskiego laureata Nagrody Nobla z dziedziny fizjologii i medycyny Jacques'a Monoda "Przypadek i konieczność", w której zapewniał on, że życie pojawiło się na Ziemi przez przypadkowe spotkanie molekuł aminokwasów. Byłem też zwolennikiem teorii ewolucji Karola Darwina o pochodzeniu człowieka. W czasie chybionej rewolucji 1968 r. jeden z moich przyjaciół skontaktował mnie z Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Francji (GODF), głównej masońskiej obediencji w naszym kraju. Po przejściu przedwstępnych dochodzeń, niezbędnych do tzw. inicjacji, zostałem masonem. We Francji zostaje się nim najczęściej poprzez relacje przyjacielskie lub na skutek udziału w publicznych konferencjach wielkich mistrzów. Byłem bardzo aktywnym członkiem masonerii. W latach 1970-1985 doszedłem do 18. stopnia wtajemniczenia (Kawaler Różowego Krzyża). Byłem przewodniczącym loży w Rennes (Bretania), delegatem Konwentu (deputowany krajowego, rocznego zgromadzenia), członkiem Braterstwa Wysokiej Rangi Funkcjonariuszy. Z racji mojego zawodu od 1966 r. przepisywałem pacjentkom środki antykoncepcyjne, dokonywałem sterylizacji, aborcji. Włączyłem się w działalność publicznie znanych masonów, takich jak Lucien Neuwirth [autor ustawy legalizującej we Francji środki antykoncepcyjne - przyp. red.], Pierre Simon [socjalista, były Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji, jeden z autorów ustawy o dopuszczalności aborcji - przyp. red.] czy Henri Caillavet [były francuski senator, zwolennik eutanazji - przyp. red.], starających się o legalizację tego typu praktyk.

Jak zorganizowana jest masoneria francuska?

- We Francji, tak jak w innych krajach, istnieje w ważnych miastach jedna lub wiele tzw. łóż "niebieskich", które wchodzi w struktury regionalne i krajowe wielu obediencji: Wielkiego Wschodu Francji, Wielkiej Loży Francji, Wielkiej Krajowej Loży Francji. Są to obediencje męskie. Wyjątkiem jest Wielka Kobięca Loża Francji zrzeszająca kobiety. Jedynie loża Droit Humain jest lożą mieszaną. Są też małe obediencje liczące po kilkaset członków. Łącznie we Francji masoneria liczy 140 tys. adeptów.

Czy masoneria jest organizacją demokratyczną?

- We wszystkich obediencjach loże-matki mają strukturę demokratyczną, gdzie dokonuje się corocznych elekcji, a o ich wynikach powiadamia się władze lokalne. Problem w tym,

że owe loże "niebieskie" zajmują się jedynie trzema stopniami: Uczeń, Czeladnik, Mistrz. Wysokie stopnie (np. od 4. do 33. w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany) są przyznawane przez dokooptowanie w zamkniętych strukturach, bez kontaktowania się z innymi szczeblami, i nie są publicznie ujawniane. Nie ma też możliwości zmiany takich decyzji. Co więcej, istnieją także bractwa (Fraternelles) i stowarzyszenia grupujące masonów ze względu na ich zainteresowania zawodowe lub osobiste, gdzie zbierają się masoni różnych obediencji dla wymiany informacji i usług. Na przykład Klub Pięćdziesięciu skupia najbardziej wpływowych masonów w danym mieście, z kolei Lions Club i Rotary, utworzone w USA przez masonów wysokiej rangi, służą jako źródło ich rekrutacji zawodowej.

W rzeczywistości w lożach widać tylko czubek góry lodowej, który jest demokratyczny, chociaż nawet w nim tajemnicą otoczone są nazwiska nowo wtajemniczonych. Inne struktury są nieprzejryste i wypaczają zasady demokratyczne, co sprawia, że w lożach znajdujemy masonów należących zarówno do partii prawicowych, jak i lewicowych.

Jaka ideologia stoi za francuską masonerią?

- Oficjalną ideą jest poszukiwanie prawdy, odrzucanie wszelkich dogmatów (relatywizm). Ma się to odbywać w atmosferze wzajemnej tolerancji. Fundamentalnymi zasadami są pryncypia naszej republiki: wolność, równość, braterstwo. Problem w tym, że wolność nie jest traktowana przez masonów jako Boży środek umożliwiający zbliżanie się i osiągnięcie dobra, ale jako wartość sama w sobie. Równość jest tylko wabikiem, bo masoni odróżniają profanów od wtajemniczonych, tym bardziej widać to w masońskiej zamkniętej hierarchii do 33. stopnia. Braterstwo i solidarność są ograniczone tylko do masońskich braci i niektórych organizacji charytatywnych.

Skąd masoneria czerpie środki finansowe?

- Niezależność finansową loż zapewniają roczne, niezbyt wysokie składki jej członków. Nie ma, tak jak to jest w przypadku pewnych sekt, obowiązku przekazania części lub całości swojego majątku. Prawdziwym problemem masonerii jest nieuczciwa "wymiana usług", które czasami mogą sięgać milionów euro. Dotyczy to zwłaszcza państwowych zamówień na roboty publiczne. Szereg masonów ze znanej afery Elf-Aquitaine wylądowało w więzieniu za kombinacje w przyznawaniu zleceń i czerpanie nieuczciwych zysków.

Jaki jest wpływ masonów na życie społeczne, polityczne i ekonomiczne we Francji?

- Wpływy masonerii były bardzo silne w czasie III Republiki. Większość prezydentów i premierów była wtedy członkami loż. Wpływy masonerii osłabły w czasie IV Republiki. Naziści prześladowali loże w czasie drugiej wojny światowej, co przyczyniło się do zmniejszenia ich liczebności. Również generał de Gaulle nie wprowadził masonów do swojego otoczenia. Kiedy socjaliści doszli do władzy w 1980 r., w pierwszym rządzie François Mitteranda było 12 wtajemniczonych ministrów. W ekipie Nicolasa Sarkozy'ego jest ich tylko dwóch. Realny wpływ masonów słabnie ze względu na słabszy potencjał werbowanych członków i brak atrakcyjnych, nowych pomysłów. Nadal jednak masoneria ma duże wpływy w administracji i szkolnictwie państwowym.

Czy publiczna rezygnacja z członkostwa w masonerii była dla Pana czymś niebezpiecznym?

- Odejście z masonerii wywołało wrogą reakcję mojej loży. Stałem się obiektem niebezpiecznych gróźb. Zostałem zwolniony z pracy, ale nie przeszkodziło mi to w rozstaniu się z masonami.

W książce "Byłem masonem" pisze Pan, że zerwanie z lożą nastąpiło po wizycie w Lourdes. Jak to się stało, że ateista i mason wybrał się do tego sanktuarium?

- Moja żona ciężko zachorowała, sądziłem, że górskie powietrze dobrze jej zrobi. Pojechaliśmy w 1984 r. w Pireneje. W drodze powrotnej pomyślałem, że wizyta w Lourdes może być dla mojej wierzącej, ale niepraktykującej żony czymś ważnym. Dlatego zatrzymaliśmy się tam. Żona zdecydowała się na kąpiel w basenie sanktuarium, w tym czasie ja starałem się znaleźć jakieś schronienie, bo było bardzo zimno. Przez przypadek wszedłem do krypty, gdzie zaczynała się Msza Święta. Byłem na niej po raz pierwszy. Ksiądz czytał słowa Jezusa: "Proście, a będzie wam dane. Pukajcie, a będzie wam otworzone". Byłem tym bardzo zdziwiony, bo właśnie te słowa wymawia się w czasie masońskiej inicjacji. Dotąd byłem przekonany, że należą one do masonerii. W pewnej chwili usłyszałem wewnętrzny głos: "Prosisz o zdrowie dla żony. A ty sam co masz do zaoferowania?". Postanowiłem, że oddam siebie Bogu, i natychmiast zdecydowałem się na chrzest. Kiedy żona wróciła z basenu, pytałem ją, jak należy się żegnać, jakie są słowa "Ojczy nasz". Początkowo myślała, że chyba zwariowałem. Wszystko jej wyjaśniłem i po powrocie do Rennes, z racji kontaktów z kilkoma znajomymi, którzy należeli do Kościoła prawosławnego, przyjąłem w nim chrzest. Przez rok studiowałem teologię. Zafascynował mnie swoją osobą i nauką Jan Paweł II, co sprawiło, że zostałem katolikiem. Muszę otwarcie wyznać, że bez opatrnościowego spotkania byłbym na pewno jeszcze masonem. Miałem 50 lat, z tego 15 spędziłem w masonerii, gdy w Lourdes przemówił do mnie Pan. Wprawdzie żona nie została uzdrowiona w czasie kąpieli, ale wróciła do zdrowia po moim chrzcie.

Czy można być człowiekiem wierzącym i członkiem masonerii?

- Wszystko zależy od tego, jak zdefiniuje się pojęcie "wiara". Możliwe jest przyjęcie do loży osób wyznających bezosobową wiarę, ale żadna z nich nie może twierdzić, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, który umarł za nasze grzechy. Z racji religijnego i moralnego relatywizmu we wszystkich obediencjach chęć bycia katolikiem i jednocześnie masonem jest czymś niekonsekwentnym i nielogicznym. Dla masonerii Bóg, w najlepszym razie, może być Wielkim Architektem Wszechświata, Bogiem abstrakcyjnym, Wielkim Zegarmistrzem, tak jak Go określał pastor Désaguliers i nieco później Wolter. Masoni wyznają deizm, twierdząc, że Stwórca nie interweniuje w sprawy człowieka i świata.

O ile nauczanie Kościoła katolickiego jest jawne i otwarte dla każdego, o tyle w masonerii formację ezoteryczną przechodzą tylko wtajemniczeni, zgodnie z ich stopniem. Wszystkie rytualne zabiegi mają na celu mydlenie oczu wtajemniczonych poprzez odkrywanie przed nimi "poznania", tzw. pierwotnej tradycji i światła, które mają na celu lepsze ich własne poznanie psychologiczne. Masoneria opiera się na filozofii humanistycznej szukającej prawdy, ale która, jej zdaniem, jest niedostępna i nieosiągalna. Odrzucając wszelkie dogmaty, masoneria wyznaje relatywizm filozoficzny, traktujący wszystkie religie na tym samym poziomie. To pociąga za sobą relatywizm moralny, według którego żadna reguła etyczna nie ma boskiego źródła, stąd może być przekraczana. Masońska moralność ewoluje wraz z umową społeczną, co jest odbiciem naturalizmu. Tylko natura i rozum mogą być we wszystkim panem i sędzią. Dlatego masoni uważają, że ciało i zmysły powinny być poddane całkowitej wolności. Ten hedonizm sprowadza masonerię do promowania wszelkich ustaw faworyzujących rozwody, antykoncepcję, aborcję, PACS (Cywilny Pakt Solidarności), manipulację na embrionach, legalizację tzw. narkotyków miękkich, eutanazję.

Oprócz bycia masonem był Pan adeptem okultyzmu, ezoteryzmu, białej magii, jogi itp. Na czym polega niebezpieczeństwo tych praktyk i jakie przesłanie

chciałby Pan przekazać młodemu pokoleniu?

- Istnieje wielkie ryzyko różnego rodzaju doświadczeń i praktyk, które z pozoru wydają się niewinne, a które eksploatują po omacku nieznane sfery, używając wszelkiego rodzaju pośredników, przede wszystkim księcia ciemności. Wielu młodych ludzi "zabawia się" wirującymi stolikami, przesuwającymi się szklankami itp. To bardzo groźne pułapki. Moje doświadczenie wskazuje, że tego typu "zabawy" prowadzą w konsekwencji do opętania, niepokoju kończących się często u psychiatry lub, co gorsza, samobójstwem. We Francji od 10 do 20 proc. młodych ludzi uczestniczy przez ciekawość w tego typu praktykach. Wychowawcy i rodzice najczęściej nie zwracają na to uwagi, uważając, że młodość jest czasem wszelkich doświadczeń, bez ponoszenia konsekwencji. Okazuje się, że skutki pojawiają się szybko. Są tym bardziej groźne, że zasadniczo nie można ich zidentyfikować. Szatan, który czeka na okazję, kusi obietnicą sukcesu, pieniędzy, miłości, władzy. Najpierw upaja, później niszczy. Pan tego demonicznego świata nie ma przyjaciół, tylko niewolników. Katecheci i księża stwierdzają, że młodzi ludzie, którzy parają się tego typu praktykami, zaczynają opuszczać lekcje katechezy, Msze Święte. Kiedy czasami udaje się ich spotkać, świadomi wyrządzonych im szkód, proszą Kościół o pomoc. Moje zainteresowania i praktykowanie różnego rodzaju okultyzmu było wynikiem ciekawości zrodzonej przez masonerię. Wszystkie te praktyki są nie do pogodzenia z chrześcijaństwem, powodują często "ukryte związki", od których można się uwolnić tylko przez żarliwą modlitwę.

Niektórzy przeciwnicy masonerii twierdzą, że jest to organizacja satanistyczna. Podziela Pan te poglądy?

- Nie sądzę, by można było ją tak określić. Moim zdaniem, masoneria jest narzędziem szatana. Dlatego, że jej cel jest jednoznaczny: zniszczenie Kościoła rzymskokatolickiego. Moja nominacja na Kawalera Różowego Krzyża odbyła się w Wielki Czwartek, w czasie urządzonej przez masonów ostatniej wieczery. Moi koledzy, którzy doszli do najwyższego, 33. stopnia inicjacji, opowiadali mi, że podczas niej depcze się w piachu tiarę papieską.

Czuł się Pan w jakiś sposób zniewolony przez zło, gdy należał Pan do loży?

- Odczuwałem jego obecność kilka razy, w okresie mojego przechodzenia na wiarę chrześcijańską. Kiedy odmawiałem "Zdrowaś Maryjo", słyszałem ostry, nie do zniesienia zgrzyt. Skończyło się to, kiedy zdecydowanie przeszedłem na stronę Kościoła katolickiego.

Jest Pan członkiem Związku Pisarzy Katolickich, ale Pańskie prace nie są wydawane przez znane francuskie wydawnictwa katolickie. Dlaczego?

- Dlatego że nie podoba im się radykalizm nowo nawróconych, którzy burzą letniość katolików, nasączonych często gallikanizmem [doktryna dążąca do ograniczenia związków lokalnego Kościoła francuskiego ze Stolicą Apostolską - przyp. red.], brakiem aktywności społecznej czy wręcz marksizmem. Mój główny wydawca sam jest nowo nawrócony na chrześcijaństwo. Przeważnie wydawnictwa katolickie nie chcą zadrażnień z władzą publiczną i eliminują wszystko, co mogłoby zakłócić ich spokój.

Dziękuję za rozmowę.

www.naszdziennik.pl